

MAREK JABŁONOWSKI

LIST OTWARTY KOMBATANTÓW POLSKICH DO KOMBATANTÓW FRANCUSKICH Z LISTOPADA 1934 R.

W końcu 1934 r. marszałek J. Piłsudski uznał, iż nadszedł czas na zmianę oblicza polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej. Polska w myśl nowych wytycznych winna była osiągnąć odpowiadającą jej potencjałowi (terytorium, położenie geograficzne, siła liczebna) pozycję w Europie Środkowej¹. Wyrazem aktywności na forum międzynarodowym było parafowanie (23 stycznia 1932 r.), a następnie podpisanie (25 lipca 1932 r.) układu o nieagresji z ZSRR, a także wyraźne zademonstrowanie stanowiska Polski w sporze z Senatem W.M. Gdańska, co sprowadzało się do jednoznacznego postawienia problemu stosunków polsko-niemieckich. Dialog obu krajów zakończyło podpisanie (21 stycznia 1934 r.) deklaracji o niestosowaniu przemocy. Zawarcie obu porozumień wskazywało na poszukiwanie przez Polskę zabezpieczeń w oparciu o dwustronne porozumienia z jej wielkimi sąsiadami.

Zostały one bardzo niechętnie przyjęte przez Francję, były dla niej zaskoczeniem. Ich podpisanie oznaczało z jednej strony rozczarowanie Polski polityką dotychczasowego partnera, z drugiej zaś poszukiwanie dróg do samodzielności na forum międzynarodowym.

Od traktatu w Locarno sojusz polsko-francuski przeżywał kryzys. Pretensje z obu stron nie przesłaniały jednak politykom korzyści tak doraźnych, jak i długofalowych. W przypadku Polski utrzymanie sojuszu stanowiło m.in. gwarancję przed złą wolą Niemiec. Wychodząc z tego założenia strona polska zdecydowała się jesienią 1934 r. przedstawić swoje stanowisko. Niechęć francuskiego MSZ do polityki J. Becka ograniczała możliwości polskiej dyplomacji, stąd postanowiono wykorzystać pozadyplomatyczny, „neutralny” z punktu widzenia obu stron, dialog organizacji kombatanckich, należały one bowiem do aktywnych członków Federacji Międzysojuszniczej Byłych Wojskowych (FIDAC), ponadto forma listu kombatantów polskich do kombatantów francuskich mogła odbiegać od reguł określających kontakty dyplomatyczne.

W latach trzydziestych polskie związki i stowarzyszenia kombatanckie zrzeszone były w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO), na czele której stał gen. Roman Górecki. On właśnie podpisał list byłych kombatantów polskich do byłych kombatantów francuskich, opatrzony symboliczną datą 11 listopada.

Warto zadać sobie pytanie, kim był i jaką drogę życiową przebył autor cytowanego dokumentu, a także czym była w życiu politycznym II Rzeczypospolitej Federacja, na której stał czele?

¹ Zasadnicze wytyczne marszałka dla MSZ sprowadzały się w opinii J. Becka do zwracania uwagi na siłę własną, utrzymanie możliwie dobrych stosunków z sąsiadami oraz dbanie o sojusze jako gwarancję bezpieczeństwa i równowagi sił. Patrz J. Beck, *Dernier Rapport. Politique polonaise 1926—1939*, Neuchâtel 1951, s. 9—11). Wraz ze zmianą orientacji w polityce zagranicznej nastąpiły zmiany na kluczowych stanowiskach w MSZ. 2 listopada 1932 r. ustąpił minister A. Zaleski, którego miejsce zajął J. Beck, a podsekretarzem stanu został J. hr. Szembek.

Roman Górecki¹ urodził się 27 sierpnia 1889 r. w Starej Soli w województwie lwowskim. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu we Lwowie, uzyskując w 1914 r. tytuł doktora praw. W czasie studiów brał aktywny udział w pracach Kuźnicy i Zarzewia; od 1909 r. działał w Polskich Drużynach Strzeleckich. Po wybuchu wojny światowej wstąpił do Legionów, gdzie w latach 1914-1916 odbył kampanię w II Brygadzie (Karpackiej). Po przeszkoleniu w zakresie intendentury i administracji armii (Wiedeń i Magdeburg) uzyskał stopień kapitana. Po rozwiązaniu Legionów służył w Polskim Korpusie Posiłkowym jako szef intendentury Korpusu. Po zawarciu pokoju brzeskiego należał do inicjatorów przebicia się II Brygady przez front pod Rarańczą (luty 1918 r.) Zatrzymany przez władze austriackie, został wraz z innymi internowany w Huszt na Węgrzech, a następnie sądzony w Marmaroszu Sziget. Oskarżeni w tym procesie zostali uwolnieni na skutek abolicji. Po powrocie do kraju wstępuje w szeregi Wojska Polskiego, gdzie zajmuje się administracją armii. Od listopada 1918 r. do 1920 r. pełni funkcję zastępcy szefa Departamentu Gospodarczego MSWojsk. W tym czasie (1919 r.) odbył staż w Paryżu, studiując zasady francuskiej administracji wojskowej. Od marca 1920 r. do lipca 1921 r. pełni funkcję Szefa Oddziału IV SG, przygotowując powołanie Korpusu Kontrolerów w WP. Od lipca 1921 r. do lipca 1926 r. pełni funkcję Szefa Korpusu Kontrolerów i zastępcy Szefa Wojskowej Kontroli Generalnej. Na tym stanowisku 1 lipca 1923 r. został awansowany na generała brygady. Po zamachu majowym powołano go na I zastępcę I wiceministra spraw wojskowych, funkcję tę pełnił do lipca 1927 r. Jego bezpośredni kontakt z armią trwał do 1931 r., kiedy to został przeniesiony do rezerwy.

W 1927 r. rozpoczął się nowy okres w życiu R. Góreckiego, opuszcza szeregi armii, otrzymując dwa nowe zadania. Pomimo iż nie był bankowcem, otrzymuje stanowisko prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK). Z tytułu pełnionej funkcji włącza się w nurt gospodarczego życia kraju. Drugie zadanie wiązało się z powołaniem do życia nowej struktury organizującej działalność związków i stowarzyszeń kombatanckich. Od 1928 r. był on współtwórcą i prezesem FPZOO, której pierwszy zjazd odbył się 26 lutego, z udziałem 3 tys. delegatów. Funkcję tę pełnił do wybuchu wojny. Celem Federacji było skupienie jak największej liczby związków kombatanckich w jedną organizację działającą w myśl hasła J. Piłsudskiego — „Wszystko dla państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie”, pod polityczną i organizacyjną egidą ekipy sanacyjnej.

Wagę, jaką przykładano do działalności Federacji uwypukla fakt, iż jej promotorem został I. Mościcki, a dożywotniom prezesem honorowym J. Piłsudski.

Wśród związków i stowarzyszeń kombatanckich, jakie znalazły się w składzie FPZOO, można wskazać dwie zasadnicze grupy. Pierwsza skupiała związki „historyczne”, odpowiadające różnym nurtom walki o niepodległość Polski, druga związki rezerwistów.

W myśl statutu Federacji, należące do niej organizacje zachowały autonomię, jednakże były one zobowiązane „do ścisłej lojalności wobec państwa i współdziałania z władzami państwowymi” oraz „powstrzymywania się od udziału w manifestacjach partyjnych i od wszelkiej bezpośredniej i pośredniej działalności partyjnej”.

Wbrew zapisom statutu FPZOO prowadziła wielokierunkową, także polityczną działalność, m.in. w związku z cięciami budżetowymi Sejmu, w 1929 r. prowadzono

¹ *Czy wiesz, kto to jest*, red. S. Łoza, Warszawa 19, s. 220—221; *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław, s. 399—401; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976, s. 26—27.

zbiórkę 1 mlr zł na Fundusz Walki ze Szpiegostwem, przekazany następnie marszałkowi J. Piłsudskiemu, a w 1930 r. stworzono Główny Komitet Wyborczy byłych Wojskowych. Jako organizacja prorządowa Federacja wielokrotnie stawała po stronie władz, tak było m.in. w konflikcie wawelskim, w okresie strajków chłopskich, występowała także przeciwko bojkotowi wyborów. Powierzono jej zadanie łącznika pomiędzy armią i społeczeństwem, stąd obarczenie jej pewnymi funkcjami edukacyjnymi. Wśród działań o charakterze gospodarczym warto odnotować szeroko propagowaną akcję ubezpieczeń byłych wojskowych. W latach kryzysu podejmowano wysiłki celem wyszukiwania miejsc pracy dla bezrobotnych byłych kombatantów. Aktywną działalność prowadziła Federacja także na forum międzynarodowym. W 1929 r. weszła w skład Fédération Interalliée des Anciens Combattants, opanowując polską sekcję tej organizacji. W jej ramach rozwinęła ożywioną działalność. Wyrazem uznania dla tej aktywności było dwukrotne powołanie R. Góreckiego na prezesa FIDAC (XIII Kongres w Portugalii w 1932 r.; XVIII Kongres we Francji w 1937 r.). Ponadto w niektórych przypadkach Federacja służyła jako pozarządowy kanał kontaktów międzynarodowych. Poza cytowanym dokumentem można przykładowo wymienić misję, jaką R. Górecki odbył w grudniu 1932 r. do Pragi³. Sprawozdanie z niej przedłożono m. in. premierowi i ministrowi spraw zagranicznych. Prezes Federacji w swych kontaktach opierał się na informacjach i wytycznych MSZ oraz Sztabu Głównego.

FPZOO w latach trzydziestych do 1937 r. spełniała rolę największej prorządowej organizacji społecznej II Rzeczypospolitej (w 1928 r. skupiała 26 związków liczących 234 tys. członków; w 1939 r. — 37 liczących około 500 tys. członków). Poza nielicznymi związkami byłych wojskowych związanych z opozycją, skupiła wszystkie pozostałe.

Po powstaniu OZN udzieliła mu pełnego poparcia. Działacze związani z tą organizacją niejednokrotnie zajmowali czołowe stanowiska w aparacie władzy. Dotyczy to także R. Góreckiego, który powołany w skład gabinetu Mariana Kościalskiego objął tekę ministra przemysłu i handlu (13 października 1935 r.). Po zmianie gabinetu (15 maja 1936 r.) powrócił na stanowisko prezesa BGK, które piastował do wybuchu wojny. Jesienią 1939 r. przedostał się do Francji, a następnie (1940 r.) Wielkiej Brytanii. Przebywał w Londynie i Glasgow. Zmarł 9 sierpnia 1946 r. Pochowano go w Whitechurch.

Prezentowany dokument przeznaczony był dla szerokiego kręgu odbiorców, zwłaszcza na terytorium Francji. Jako źródło historyczne zasługuje na uwagę, choć nie będzie stanowił sensacji⁴, ujawnia szczegóły z działalności zagranicznej prezesa FPZOO, przedstawia polski punkt widzenia — jak się wydaje wypracowany przy współudziale wielu instytucji rządowych, w tym głównie MSZ — na sprawy sojuszu z Francją jesienią 1934 r., podnosi nabołałe kwestie nie tylko natury poli-

³ AAN Zespół FPZOO-210, k. 88—118. Relacja z tej podróży została opublikowana w „Studiach z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. XXIII, patrz także FPZOO-366, k. 46—47 pismo z 26 czerwca 1933 r. W toku przygotowań do kolejnej podróży, jaką Górecki przygotowywał jako prezes FIDAC do Jugosławii i Rumunii, zwrócił się on do naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ T. Schätzla o zakomunikowanie mu ewentualnych życzeń i wskazówek MSZ związanych z pobytem w tych państwach.

⁴ Wspomina o nim T. Komarnicki w w cz. 1, pt. *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933—1934*, [w:] *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, Londyn 1964, s. 191—186, gdzie cytuje list m.in. w tej sprawie Anatola Mühlsteina radcy, z tytułem ministra pełnomocnego, w Paryżu do Kazimierza Dębickiego dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, a następnie wybrane fragmenty Listu.

tycznej, ale także gospodarczej i społecznej. Propagandowo został wykorzystany w grudniu 1934 r.⁵

W kilka dni po ukazaniu się *Listu* w prasie polskiej, w wyniku starań ambasady polskiej w Paryżu, ukazał się on w 51 numerze tygodnika paryskiego „Le Revue Hebdomadaire”⁶. W kolejnych tygodniach polskie placówki dyplomatyczne skrzętnie zbierały wszelkie informacje o głosach prasy francuskiej w związku z *Listem* i przesyłały w tej sprawie do centrali odpowiednie raporty⁷. Wynika z nich, iż wiele dzienników i tygodników na terenie Francji podjęło kwestie zawarte w *Liście*, czy to w formie artykułów własnych czy przedruków. Zwrócono uwagę na eksponowanie tych fragmentów, które w sensie pozytywnym poświęcono aliansovi polsko-francuskiemu, pomijano natomiast milczeniem cały szereg zarzutów wysuniętych pod adresem Francji, zwłaszcza w sferze stosunków finansowo-gospodarczych. Ukazały się także liczne polemiki. W konkluzjach większości publikacji podkreślano konieczność nadania stosunkom Polski i Francji właściwej rangi, zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w stosunkach bilateralnych. Wśród polemik należy także pamiętać o odpowiedzi byłych kombatantów francuskich na *List*. Ukazała się ona w końcu grudnia⁸. Prasa polska zrelacjonowała niektóre z francuskich publikacji⁹.

⁵ Por. „Gazeta Polska”, 16 XII 1934 r., *List* ukazał się także w organie FPZOO „Naród i Wojsko” w polskiej i francuskiej wersji językowej.

⁶ AAN MSZ-7267, k. 161. Artykuł ukazał się 22 XII 1934 r., patrz pismo A. Mühlsteina do Wydziału Prasowego MSZ z 14 grudnia 1934 r.

⁷ AAN MSZ-7267, k. 32—40. Patrz Sprawozdanie o głosach prasowych w związku z *Listem* gen. Góreckiego do b.kombatantów francuskich, opracowane przez referenta prasowego ambasady RP w Paryżu W. Wyszyńskiego. Raport otrzymały wydziały Zachodni i Prasowy MSZ oraz ambasady RP w Londynie, Berlinie i Rzymie.

⁸ AAN MSZ-7267, k. 38—39 oraz „Naród i Wojsko” 1935 nr 1, s. 4. Kombatanci — w omówieniu opieram się na depezy PAT — francuscy podkreślili, iż zgodnie z ich życzeniem w *Liście* zostały streszczone wszystkie zalety, pragnienia i nadzieje Polski. Wskazano, że Polska może być słuszną dumna z jej osiągnięć w ciągu 16 lat niepodległości. Pomimo swego położenia pomiędzy Niemcami i ZSRR Polska nie dała się zgermanizować i zrusyfikować, doprowadzając do tego, że może z tymi państwami prowadzić pełnoprawne stosunki dyplomatyczne. Trudno jednak stronie francuskiej zrozumieć, dlaczego ta słuszną dumą Polski jest tak wyłączna i tak podejrzliwa. Polacy skarżą się na to, że Francja ich nie zna, lecz częstokroć odmawiają wyjaśnienia pobudek swych działań. Jeśli ktoś nie chce się dać poznać, to jest to równoznaczne z chęcią pozostania nieznanym. Ponadto przeciwnicy polityczni i gospodarczy Polski starali się o to, by przedstawić ją w niekorzystnym świetle, a często nawet kłamliwym. Dlatego byli kombatanci francuscy zdecydowali się zaofiarować w tej sprawie swą pomoc i starać się te sprawy opinii francuskiej wyjaśnić. W odpowiedzi uwypuklono, iż mało jest spraw czysto francusko-polskich, które można badać bez studiowania kwestii łączących się z innymi krajami. Polska powinna to zrozumieć i widzieć równocześnie, że Francja uważa sojusz z nią „za nienaruszalny i szczególnie cenny dla całokształtu czynników składających się na ogólną politykę pokoju. Sojusz polsko-francuski jest nie tylko niezbędny dla utrzymania pokoju, lecz także ma swoje głęboko sięgające korzenie we wzajemnych uczuciach tradycji oraz wspólności ideałów. Między Polską a Francją nie zaszło nic takiego, co by miało charakter nieodwołalny”. *List* kończył się wyrażeniem nadziei, że wymiana korespondencji pomiędzy byłymi kombatantami obu krajów przyczyni się do bliższego poznania i zlikwidowania nieporozumień.

⁹ „Naród i Wojsko” 1935 nr 1, s. 4. Patrz streszczenie artykułu wstępnego poprzedzającego *List* pióra P. Gibaud w „Le Revue Hebdomadaire”, a także wywiad gen. R. Góreckiego dla dziennika paryskiego „Matin” z 21 XII 1934 r., czy publikację innego dziennika „Le Temps” z 24 XII 1934 r. poświęconą zagadnieniom polskiej polityki zagranicznej w kontekście *Listu*.

Poza zdyskontowaniem *Listu* przez polskie MSZ i placówki dyplomatyczne¹⁰ czynił to także bezpośrednio gen. R. Górecki. Już w styczniu znalazł się on na terenie północnych departamentów Francji¹¹. Szczegółowe omówienie kilkuletniej działalności prezesa FPZOO na terytorium Francji wykracza poza ramy nakreślone dla niniejszego wstępu.

Wagę, jaką strona polska przywiązywała do *Listu*, podkreśla fakt, że nie zapomniano o nim w kolejnych latach. W *Roczniku politycznym i gospodarczym*, który ukazał się w 1939 r., wymienia się go wśród istotnych wydarzeń końca roku 1934¹². Z drugiej strony, zwraca uwagę przemilczanie *Listu* i zawartych w nim argumentów przez ambasadora francuskiego w Polsce, Julesa Laroche'a¹³.

Cytowany dokument nie może być traktowany jako wykład wyjaśniający w pełni politykę zagraniczną Polski w ostatnich latach życia marszałka J. Piłsudskiego. Jest raczej próbą wyciągnięcia ręki w stronę francuskiego sojusznika. Podaje wiele istotnych informacji, które mogą być przydatne tym wszystkim, którzy zajmują się dziejami dyplomacji polskiej lat międzywojennych, a ściślej stosunkami polsko-francuskimi.

Poniżej podaję pełny tekst *Listu* z zachowaniem stylu oryginału. Uwspółcześniono język i poprawiono pisownię. Podkreślenia zaznaczono spacją, tytuły wersalikami. Dokument do druku zaopatrzone w niezbędne przypisy.

Warszawa, 11 listopada 1934 r

LIST OTWARTY BYŁYCH KOMBATANTÓW POLSKICH DO BYŁYCH KOMBATANTÓW FRANCUSKICH

Kochani Koledzy,

Korzystając ze spotkania na londyńskim Kongresie Międzysojusznictwa Federacji b[yłych] Kombatantów (FIDAC)¹, zwróciliście się do nas z przyjacielską

¹⁰ AAN MSZ-7267, k. 41—42 i 48. Patrz pisma w tej sprawie Konsulatu Gen. RP w Amsterdamie do Wydziału P VI MSZ z 23 I 1935 r. oraz Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą do Wydziału Prasowego MSZ z 23 I 1935 r.

¹¹ AAN MSZ-7267, k. 49—50. Patrz pismo konsula generalnego RP w Lille, Stanisława Kary do Wydziału P VI MSZ z 16 II 1935 r., a także publikacje „Głosu Wychodźcy” (22 I 1935 r.), „Narodowca” (23 I 1935 r.) oraz „Wiarusa Polskiego” (23 I 1935).

¹² *Rocznik polityczny i gospodarczy*, 1939, s. 49.

¹³ J. Laroche, *Polska lat 1926—1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966.

¹ Fédération Interalliée des Anciens Combattants (Federacja Międzysojusznictwa byłych Wojskowych) — utworzona 28 II 1920, na jej siedzibę wybrano Paryż. W okresie prezesury R. Góreckiego w skład FIDAC wchodziły organizacje b. wojskowych z dziesięciu państw (Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Polski, Portugalii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Włoch), liczyły one łącznie około 10 mlr członków. Raz do roku w jednym z państw reprezentowanych w organizacji zbierał się Kongres FIDAC, który wybierał prezesa. U jego boku na czele organizacji stała Rada Główna, z której wyłaniał się zarząd. Narodowymi oddziałami w poszczególnych krajach kierowali powołani do tego wiceprezesa. FIDAC głosił hasła zacieśnienia więzów pomiędzy b. wojskowymi, z wykluczeniem wszelkich tendencji politycznych i religijnych.

prośbą o wyjaśnienie Wam najnowszej fazy polityki zagranicznej polskiej, jak również stosunków francusko-polskich.

Zauważyliście najzupełniej słusznie, że od pewnego czasu stosunki te pozostawiają dużo do życzenia. Jesteśmy bowiem świadkami objawów wzajemnego niezadowolenia, którego skutkiem jest — między innymi — ukazywanie się artykułów w prasie, artykułów co najmniej nie sprzyjających pełnej zaufania współpracy naszych dwóch sprzymierzonych narodów. W stosunkach oficjalnych pomiędzy naszymi rządami można zauważyć pewne rozbieżności poglądów, zwłaszcza (ile chodzi o niektóre ostatnie inicjatywy dyplomatyczne. Co zaś jest najbardziej przykre, to fałszywe pogłoski, pochodzące z podejrzanych źródeł, pogłoski urabiające opinię publiczną francuską i mogące doprowadzić do naruszenia tego wspólnego kapitału sympatii i wzajemnej przyjaźni, który stanowił dotychczas nie-naruszalną dobro powierzone troskliwej opiece obu narodów.

Macie rację uważając, że jest rzeczą niezbędną, a zarazem pilną zatrzymać rozwój tego procesu osłabiania sojuszu francusko-polskiego. My 550 000 byłych Kombatantów polskich zgrupowanych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, podzielamy całkowicie Wasze zdanie. Aby osiągnąć ten wspólny cel — nie ma innego sposobu jak mówić szczerze. Tylko mówiąc sobie nawzajem prawdę, całkowitą prawdę, możemy dojść do wyjaśnienia sytuacji całe zagadnienie sprowadzić na tory, z których nigdy nie powinno było wypaść.

Ten właśnie sposób zastosowałem w czasie plenarnego zebrania Delegacji francuskiej i polskiej, jakie odbyło się w Londynie, 23 września 1934 r., w Grosvenor Hotel. Z całkowitą lojalnością, cechującą zwykle nasze rozmowy b[.lych] Kombatantów, powiedziałem Wam, jakie są nasze żale, nasze życzenia i nasze nadzieje. Jeżeli po moim wykładzie znalazły się fakty nowe, jeżeli musiałem wyjaśniać niektóre bieżące wydarzenia polityczne, duch, w jakim przemawiałem pozostał dawny. Znacnie mnie, kochani francuscy Koledzy. Dzięki moralnemu poparciu Waszych wielkich związków, miałem sposobność przemawiać do Was dwukrotnie w Paryżu, w sali przy Rue de Minimes (1930) i w sali Wagram (1931); miałem również zaszczyt przemawiać na zjazdach b[.lych] kombatantów w Lille i w Marsylii, w Lionie i w Hawrze, w Arras i w Colmarze, w Milhuzie i Strasburgu. Będąc pewny, że wyrażam zawsze uczucia wszystkich kombatantów polskich, powtórzyłem Wam w Londynie to, co Wam zawsze mówiłem: pozostajemy mocno przywiązani do sojuszu francusko-polskiego, który jest nadal kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej.

Prosiłiście mnie, abym sformułował moje uwagi na piśmie. Przychyłam się chętnie do Waszej prośby. Możliwie jak najkrócej powiem Wam, co trzeba powiedzieć w sprawie stosunków pomiędzy naszymi krajami. Nie ma bowiem współpracy bez zaufania, ani zaufania bez wzajemnego poznania.

Przed przystąpieniem do samego tematu stosunków francusko-polskich, uważam za niezbędne, Kochani Koledzy, poddać pod Waszą rozagę kilka uwag ogólnych, dotyczących praw polityki polskiej.

PRAWA POLITYKI POLSKIEJ

Polityka zagraniczna narodu nie jest ani grą wyobraźni, rozwijającą się na marginesie rzeczywistości, ani kaprysem jednego człowieka lub partii. Jest ona codziennym przejawem instynktu samozachowawczego. Jest ona wynikiem warunków moralnych, geograficznych, demograficznych i gospodarczych, w których żyje i rozwija się dany naród. Polityka zagraniczna Polski podlega oczywiście tym

samym prawom. Emile Verhaeren¹ powiedział podczas Wielkiej Wojny, że przeznaczeniem Polski jest „żyć w niebezpieczeństwie”. Polityka zagraniczna tego kraju jest istotnie jedną z najtrudniejszych do kierowania, jeżeli nie najtrudniejszą w Europie.

Polska rozporządza wszelkimi warunkami moralnymi i materialnymi, aby zostać znowu wielkim mocarstwem, jakim była od XV do XVIII wieku. Ma ona niezachwianą wolę podjąć na nowo tę rolę i zająć to miejsce w Europie. Nie żywi jednakowoż żadnych dążeń do ekspansji terytorialnej.

Nazajutrz po wyznaczeniu jej granic — po długiej i trudnej kampanii dyplomatycznej, która zakończyła się dopiero 15 marca 1923 r. — Polska podjęła lojalnie pracę nad konsolidacją pokoju i ustanowieniem normalnych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Z drugiej strony, nie osłabiając w niczym sojuszów i przyjaźni łączących ją z kilkoma mocarstwami, polityka zagraniczna Rządu warszawskiego dążyła zawsze do sprawiedliwego podniesienia własnej roli Polski w ramach istniejących układów, a więc do scharmonizowania tej roli z jej rzeczywistym dynamizmem i rzeczywistą nieustannie wzrastającą siłą.

Szlachetna to i uzasadniona ambicja narodu, który — aczkolwiek młody — ma już za sobą bogatą przeszłość. Obok kart pełnych chwały jego dzieje obfitują również w zawody i bolesne wydarzenia, których sensu nie należy zapominać. Dwie zwłaszcza nauki wryły się głęboko w sercach i umysłach dzisiejszego pokolenia Polaków:

1. Polska powinna wyteńczyć wszystkie swe siły, aby stać się nie biernym przedmiotem, a czynnym elementem polityki europejskiej;

2. Musi Polska posiadać rząd łączący w sobie potrzebny autorytet z ideałem wolności, a więc rząd silny i sprawiedliwy.

NIEPODLEGŁOŚĆ, CAŁOŚĆ, BEZPIECZEŃSTWO

Precyzując punkt pierwszy, powiedzieć można, że zagraniczna polityka Polski jest wyrazem konstruktywnego pacyfizmu. Szczerze przywiązana do Ligi Narodów, nie ufa Polska formułkom wspaniałomyślnym, lecz zbyt mało sprecyzowanym, stanowiącym fikcyjny tylko postęp i przynoszącym narodom złudne tylko bezpieczeństwo. Nie ma zresztą absolutnych gwarancji bezpieczeństwa, jak nie ma transcendentalnych gwarancji niepodległości politycznej lub całości terytorialnej. Polska zdaje sobie z tego sprawę lepiej, niż ktokolwiek inny. Gdy w końcu XVIII wieku jej trzej zachłanni sąsiedzi postanowili jej rozbiór — w imię traktatów gwarancyjnych zawartych z Rzeczpospolitą! — nikt jej nie pospieszył z pomocą. Bezpieczeństwo, niepodległość i całość — to rzeczy bezcenne, lecz zarazem rzeczy, których należy bronić przede wszystkim własnymi siłami i to bronić nieustannie, gdyż ryzyka i niebezpieczeństwa są stałe. Nigdy prawdopodobnie nie nadejdzie taka chwila, gdy wielki naród będzie mógł sobie powiedzieć, że wszystkie sprawy zostały uregulowane w drodze umów „ostatecznych” i „dobrowolnie zawartych”, że można zatem odprężyć swe mięśnie i osłabić czujność.

Przymusowe rozjemstwo we wszystkich konfliktach międzynarodowych jest celem dziś nieosiągalnym; poważniejsze rozbrojenie jest mało prawdopodobne; zorganizowanie bezpieczeństwa międzynarodowego w drodze współdziałania wszyst-

¹ Emil Verhaeren (1855-1916), pisarz belgijski, tworzący w języku francuskim.

kich przeciwko ewentualnemu przeciwnikowi napastnikowi pozostaje ideałem w dzisiejszych warunkach nieziszczalnym — wszystko to na skutek egoizmu najsilniejszych i największych. Nie odwracając się od Ligi Narodów, nie odrzucając konstrukcji światowej, której zaczątek stanowi pakt Ligi, należy dążyć do załatwienia spraw najpilniejszych i umocnienia pokoju kontynentalnego w Europie przy pomocy środków osiągalnych. Środki te istnieją.

CHARAKTERYSTYKA USTROJU POLSKIEGO

Przechodząc do drugiego punktu, stawiamy jako zasadę, że silny rząd jest główną gwarancją narodowego bezpieczeństwa. Polska ma taki rząd od 15 maja 1926 r.² Przesłanki, na których podstawie Marszałek Piłsudski, otoczony elitą młodzieży polskiej, rządzi Rzeczpospolitą, nie naśladuje żadnych przykładów, ani żadnych doktryn obcych: mają one swe źródła w samym życiu Polski. Czy obecny ustrój Polski ma charakter dyktatorski czy demokratyczny? Wszak ostatecznie wszystkie współczesne régime'y polityczne dadzą się sprowadzić do jednego z tych dwu typów.

Dyktatura — to rządy jednoosobowe. Ustrój taki może być dla danego kraju pożyteczny, ale nigdy na dłuższą metę. Polska nigdy nie podlegała dyktaturze, gdyż naród ma możność wypowiedzania się, gdyż stronnictwa opozycyjne nie są rozwiązane, gdyż wolność myśli, słowa, zgromadzeń i prasy nie została zniesiona.

Państwo znajduje się w ustroju demokratycznym, gdy pojedyncze jednostki lub grupy ludzi dochodzą do władzy, zgodnie z opinią publiczną. Ustrój Polski jest jedną z form demokracji z mocnym rządem na czele. Rozsądek nakazuje Polsce unikanie krańcowości i dążenie do stworzenia régime'u silnej demokracji, będącej znakiem naszego stulecia. Trudna to twórczość i tak musi być ciągle, jak utrzymywanie pokoju i bezpieczeństwa zewnętrznego.

Jeżeli Polska współczesna chce utworzyć państwo mocne i równe wielkim mocarstwom, jeżeli chce nadać sobie rząd silny i umięjący przystosowywać się do okoliczności, czyni to głównie dlatego, że zdaje sobie sprawę z przyczyn, które jej w przeszłości uniemożliwiły utrzymanie nie tylko swej roli i swego miejsca w Europie, lecz także — niepodległości! Polska musi wzbudzać szacunek zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Powinna móc liczyć na swych sojuszników i powinna w zamian posiadać u nich pełne zaufanie. Powinna z konieczności zachować dostęp terytorialny do Morza Bałtyckiego, a zarazem zapewnić sobie przyjaznymi staraniami drogę na południe.

ODBUDOWA GOSPODARCZA

Politykę tę dyktuje Polsce jej położenie geograficzne. Prawa demografii nakazują jej analogiczne postępowanie. W ciągu 16 lat ludność Polski wzrosła z 26 do 33 milionów mieszkańców; za 15 czy 20 lat przekroczy ona 40 milionów; będzie wtedy miała Polska ludność męską w wieku lat 20 do 40 prawie taką samą co

² 14 maja 1926 r. rząd obradujący w Wilanowie pod przewodnictwem Prezydenta Wojciechowskiego postanowił podać się do dymisji, a Prezydent złożył swój urząd. Uprawnienia swe zgodnie z Konstytucją przekazał marszałkowi Sejmu M. Ratajowi, który 15 maja powołał nowy rząd na czele którego stanął K. Bartel.

Niemcy. Cały szereg mężów stanu w Europie nic nie wie o tym fałdzie zasadniczego znaczenia.

Jeżeli zbadamy strukturę ludności państw europejskich, przekonamy się, że liczba ludzi żyjąca z rolnictwa wynosi przeciętnie 40 na km². Wynika z tego, że ludność ponad tę normę znajduje inne źródło utrzymania.

W Polsce gęstość zaludnienia wynosi 85 na km² i osiągnie 100 za jakieś 15 lat. Jeżeli w tych warunkach rząd zaniechałby powołnego i rozsądnego uprzemysławiania kraju — ludność Polski byłaby skazana na stopniową pauperyzację. Całkowita polityczna niezależność jest warunkiem zewnętrznym tego uprzemysłowienia.

Potrzeba jednak jeszcze innej rzeczy: trzeba powołania przemysłowego i bogactw naturalnych. Pod tym względem możemy być spokojni. Jako inżynierowie Polacy stoją całkowicie na wysokości wymagań współczesnych. Jeżeli zaś chodzi o robotników polskich, Henry Ford⁴ wypowiedział o nich następujący sąd: „Polacy wydają się najzdolniejszymi ze wszystkich naszych robotników zagranicznych...”. Wreszcie wybitny geograf brytyjski, Griffith Taylor⁵, umieszcza Polskę na czwartym miejscu w Europie — po Wielkiej Brytanii, Francji i Niemczech — pod względem bogactw naturalnych, niezbędnych dla rozwoju tak rolniczego, jak i przemysłowego.

Dzięki godnym uznania wysiłkom całego narodu Polska zrobiła w ciągu ostatnich 16 lat, wśród największych trudności, zadziwiające wprost postępy. Nie otrzymawszy ani grosza odszkodowań, odbudowała Polska swoje zrujnowane przez wojnę dzielnice; stworzyła niemal z niczego administrację, finanse i aparat ekonomiczny; uratowała swój pieniąż przed skutkami światowego kryzysu ekonomicznego w 1929 r.; z chłopskim rozumem uznała, że wobec trudności najlepiej będzie usłuchać praw natury i nie wyszukiwać środków sztucznych, które by pozwoliły uniknąć wysiłków, jakie te prawa narzucają.

W dziedzinie oświecenia publicznego, a zwłaszcza w organizacji szkolnictwa technicznego, zrobiła Polska postępy ogromne.

Wreszcie reprezentuje ona dziś poważną siłę militarną, posiadając „drugą na kontynencie armię” — jak stwierdza w *Revue de Paris* z dnia 16 IX 1934 anonimowy pisarz francuski.

POLSKA — NARODEM DOJRZAŁYM

Zachować stosunki pokojowe ze wszystkimi i być panem w swoim domu — oto wytyczne polskiej polityki zagranicznej. Aby je zrealizować wystrzega się Polska zarówno nadmiernej skromności, jak i zachowania, które mogłyby się wydać awanturniczym lub drażniącym. Nie stosuje również Polska taktyki dwuznacznej lub zbyt „subtelnej”. Polska wyjaśnia swoje stanowisko, przedstawia swoje konieczności, uzgadniając swe czyny ze swymi słowami. Jednych dziwi ta szczerość albo może ta śmiałość. Inni niecierpliwą się, uważając takie postępowanie niemal za arogancję. Niektórzy wreszcie — podejrzliwi — nie przyjmują udzielanych im wyjaśnień i szukają w swej własnej wyobraźni wyświetlenia punktów

⁴ Henry Ford (1863-1947) przemysłowiec amerykański; założyciel w 1903 r. w Detroit koncernu Ford Motor Company; współtwórca amerykańskiego przemysłu samochodowego. W latach dwudziestych organizacja pracy w jego zakładach była uznawana za najlepszą w świecie.

⁵ Griffith Taylor — brak bliższych danych.

wydających się im niejasnymi. Zdziwienie, niecierpliwość, podejrzanie — wszystko to tłumaczy się głównie warunkami, w jakich Polska odzyskała zjednoczenie i niepodległość, a także okolicznościami, wśród których odrodzona Polska domagać się musi należnego jej w gronie wolnych narodów miejsca.

Jest rzeczą oczywistą, że ci co przypisują odrodzenie Polski przypadkowi, zrzeczności dyplomatycznej jednych lub wspaniałomyślności drugich, mało byli skłonni wierzyć, że to odrodzenie będzie trwałe. Nie doceniając sił wewnętrznych — duchowych i materialnych — narodu, który przetrwał wszystkie uciski i który przezwyciężył wszystkie brutalne lub podstępne próby zmierzające do rozbicia jego jedności lub do pochłonięcia go, ignoranci i sceptycy myśleli, że jeżeli Polska niepodległa się utrzyma, to tylko jako „most”, „bariera” lub „satelita”, słowem Polska posłuszna, bojaźliwa i uległa, Polska będąca funkcją polityki innego mocarstwa lub grupy mocarstw.

„Nie trzeba żywić nadziei, aby coś zaczynać — nie trzeba odnosić powodzeń, żeby wytrwać...”. Naród polski nie przyswoił sobie tej dumnej, lecz zwodniczej dewizy. Polska pełna jest nadziei, Polska pragnie powodzenia, Polska dąży do zwiększenia swej roli europejskiej. Trudno jest określić, gdzie kończy się średnie mocarstwo, a gdzie zaczyna się wielkie. Jedno jest pewne: Polska nie jest małym krajem zawdzięczającym swe wyzwolenie czyjejś wielkoduszności i który w zamian powinien nigdy nie wyrażać swej własnej woli. Polska jest poważną potęgą, wierną sojuszom i zdolną do wdzięczności za przysługi rzeczywiście wyświadczone. Jest ona jednak stanowczo zdecydowana nie dopuścić, aby traktowano bez niej sprawy ją obchodzące. Czuje się ona obecnie na siłach regulować bezpośrednio swoje stosunki z innymi państwami.

Taki jest, Moi Kochani Koledzy, duch panujący w dzisiejszej Polsce. Należy go poznać, jeżeli się chce słusznie i trafnie osądzać jej czyny polityczne. Obraża się Polskę, przypuszczając, że jej wystąpienia zewnętrzne mogą być dyktowane przez złość. Krzywdzi się ją, wątpiąc w jej lojalność. Ci, co tak myślą, szkodą zarazem sobie samemu, porzucają bowiem trwały grunt faktów dla świata złud i przywidzeń. Polityka jest sztuką, w której wyobraźnia ma duże znaczenie, lecz tylko dla wyszukiwania rozwiązań — nigdy w celu zaciemniania rzeczywistości.

Przechodzę obecnie do rozpatrzenia stosunków francusko-polskich, a więc do właściwego tematu mego „listu otwartego”.

LOGIKA SOJUSZU POLSKO-FRANCUSKIEGO

Geografia tłumaczy, historia uzasadnia, rzeczywistość polityczna narzuca konieczność sojuszu polsko-francuskiego. Z tych trzech czynników dwa są trwałe. Trzeci może ulegać zmianom w swych przejawach zewnętrznych, ale i on jest stały w swej podstawie.

Polska jest jednym z niezbędnych filarów pokoju i równowagi europejskiej. Jest filarem wprawdzie niedawno odbudowanym, lecz już trwałym, jest filarem szczególnie ważnym ze względu na miejsce, gdzie się znajduje.

Francja wielka i potężna, Francja całkowicie niezależna w swych posunięciach, Francja zdecydowana — jak to z dumą powiedział Marszałek Lyautey⁶ — „pokażać swą siłę, aby nie być zmuszoną jej używać”, taka Francja jest koniecznością europejską i światową. Mówię światową, gdyż Francja musi bronić swych interesów we wszystkich częściach kuli ziemskiej.

My, Polacy, żądamy przede wszystkim od polityki francuskiej, aby należycie oceniła rolę Polski w Europie, a szczególnie w Europie środkowo-wschodniej, aby nic nie przedsięwzięła w tej części Europy bez uprzedniego z nami porozumienia i aby doceniała wartość wysiłków dokonanych przez Polskę w celu unormowania stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich.

Wspólność interesów Francji i Polski jest oczywista. Ich sojusz wynika z logiki rzeczy. Sojusz ten nigdy nie był i nie jest kwestionowany przez patriotów polskich. Ułatwia go w dużym stopniu dawna i szczerza przyjaźń łącząca oba narody. Polacy naprawdę kochają Francję. Nigdy nie było wojen między nami, ale historia stosunków polsko-francuskich zawiera również karty, które trudno jest czytać bez głębokiej melancholii. Przytoczę parę przykładów wziętych na chybił trafił:

W 1682 r. markiz de Vitry, ambasador Ludwika XIV, nie mogąc uczynić z Jana Sobieskiego narzędzia polityki „Króla-Słońca”, próbował go obalić i proklamować królem Jabłonowskiego⁷, naczelnego wodza wojsk polskich.

Monarchia i Rewolucja francuskie nigdy nie pomyślały o poczynieniu stanowczych kroków w celu przyścia z pomocą Polsce, walczącej z rozpaczliwym bohaterstwem przeciwko połączonym siłom trzech sąsiednich monarchii, jakie sprzymierzyły się dla jej zguby.

Napoleon⁸ wykorzystywał egoistycznie waleczność i wierność Polaków, przyznając się do swego błędu dopiero... na wyspie św. Heleny. Tam bowiem zrozumiał dopiero, że duża i silna Polska była „kluczem sklepienia gmachu europejskiego...”.

Te wszystkie rozkarowania polityczne nie potrafiły ani unicestwić, ani nawet poważnie osłabić frankofilijskich uczuć Polaków. Francja pozostaje dla Polski wzorem równowagi społecznej, największym ośrodkiem promieniowania kulturalnego i ciągle żywym źródłem sił moralnych i twórczości artystycznej.

Jeżeli Polacy kochają Francję — Francuzi kochają Polskę. Być może nie w ten sam sposób. Francja długo kochała Polskę „romantyczną i nieszczęśliwą”, Polskę będącą „typem narodu-męczennika”. Wasi dziennikarze są jednak czasami w stosunku do Polski niekonsekwentni i niesprawiedliwi. Zaś Wasi mężowie stanu nie zaw sze czynili wszystko potrzebne w celu zrealizowania polityki francusko-polskiej opartej o szczerze zrozumienie i zupełne uzgodnienie.

Polska „mąci politykę francuską”; jest ona „niewygodną sojuszniczką, którą trzeba nieść na wyciągniętych ramionach”; Polska — to „kraj przypadku i sprzeczności”; losy Polski są „teoretycznie wspaniałe, ale praktycznie kruche”; „byłoby

⁶ Louis Hubert Lyautey (1854-1934) marszałek Francji; realizator francuskiej polityki kolonialnej; 1912-1925 gen. rezydent w Maroku; 1916-1917 minister wojny.

⁷ Stanisław Jan Jabłonowski (1634-1702) wojewoda ruski; hetman wielki koronny; kasztelan krakowski. Od czasów Jana Kazimierza brał udział we wszystkich wojnach Rzeczypospolitej, był jednym z najlepszych wodzów polskich.

⁸ Napoleon I (Napoleon Bonaparte) (1769-1821) Cesarz Francuzów, król Włoch, wybitny wódz i polityk, twórca nowoczesnej armii, podbił wiele państw, zmieniał władców, granice i ustroje; zmuszony do abdykacji przez koalicję.

nonsensem szukać w ścisłej solidarności z Rządem warszawskim zwiększenia gwarancji defensywnych Francji”; „liczyć na Polskę, to przyspieszać wojnę” — oto kilka opinii wyrwanych z artykułów znanych pisarzy politycznych Francji. Można by wypełnić całe strony podobnymi wyjątkami.

Niektórzy autorzy zmienili już zdanie i przywiązują już wagę do sojuszu polskiego; inni, na swój sposób logiczni, poszli dalej, albo żądając wypowiedzenia sojuszu z Polską, albo przyznając rację niemieckiej tezie w sprawie rewizji terytorialnej pod pretekstem tysięcy powtarzanym, że sprawa rzekomego „korytarza polskiego” mogłaby wciągnąć Francję do wojny z Niemcami. Duży tom zebrałby się z wyjątków artykułów, książek i mów, w których mniej lub więcej wybitni Francuzi stawali się adwokatami rewizjonizmu niemieckiego przeciw Polsce. Zaprawdę, oryginalny był to sposób praktykowania sojuszu!

FRANCUSKIE KREDYTY PAŃSTWOWE DLA POLSKI

Przechodzę teraz do sprawy bardziej drażliwej, bo do sprawy pieniędzy. Każdy „przeciętny Francuz” jest przeświadczony, że od chwili powstania Polski, Francja utopiła w niej miliardy. Jakkolwiek może się to wydać nieprawdopodobne, nie było nigdy polskiej pożyczki państwowej ulokowanej na rynku francuskim!

Emisje zagraniczne, lokowane na tym rynku przez rządy państw obcych, wyniosły, od 1 stycznia 1919 r., przeszło 13 miliardów franków. Polska figuruje w tej sumie na skromną kwotę 50 milionów franków (2 miliony dolarów), chodzi jednak w tym wypadku o udział, raczej symboliczny, banków francuskich w subskrypcji pożyczki amerykańskiej w wysokości 72 milionów dolarów, zaciągniętej przez Polskę w 1927 r.

Cóż to znaczy w porównaniu z 2890 milionami franków ulokowanych na rynku paryskim dla Państwa niemieckiego (pożyczki Dawes'a i Young'a *) lub z 578 milionami pożyczonymi przez Francję Państwu austriackiemu!

Cóż to znaczy w porównaniu z dwiema pożyczkami rumuńskimi (1929 i 1931) wynoszącymi w łącznej kwocie 1110 milionów franków, z pożyczką jugosłowiańską w wysokości 675 milionów (1931) i z czeską w wysokości 600 milionów franków (1932)!

Poza 50 milionami franków, które wymieniałem, resztę zadłużenia polskiego wobec Francji stanowi kredyt otwarty na zakup materiałów wojennych we Francji (400 milionów fr.). Stanowiło to oczywiście cenną pomoc dla Polski, ale z tego powodu żadna suma w gotówce nie opuściła Francji: wszystkie korzyści z operacji poszły do rąk przemysłowców i robotników francuskich; dług ten zresztą jest już w dużej części spłacany i dziś Polska nie jest winna Francji z tego tytułu więcej niż 260 milionów franków. Nie rozwodzę się tu na temat polskiej transzy w długach wojennych, te bowiem są dla wszystkich krajów zawieszane.

Nazajutrz po stabilizacji swego pieniądza, dokonanej własnymi siłami, otrzymała Polska z za granicy, w formie pożyczek państwowych, komunalnych, gwarantowanych

* Plan Dawesa przyjęty 9 IV 1924 przez Międzynarodową Komisję Reparacyjną, a 16 VIII przez rządy zwycięskich mocarstw. W myśl planu spłata odszkodowań nałożonych na Niemcy przez Traktat Wersalski miała być rozłożona na bardzo długi okres i uzależniona od stopnia odbudowy potencjału gospodarczego Niemiec. W 1929 r. został on zastąpiony Planem Younga, który zakładał poważne obniżenie długów wojennych Niemiec i rozkładał je na raty do 1987 r. Plan formalnie wszedł w życie 17 V 1930, faktycznie pozostał na papierze.

przez państwo i innych operacji tego rodzaju, ogółem 5476 milionów franków świeżych kapitałów. Udział Francji, mocarstwa sprzymierzonego i najważniejszego rynku pieniężnego w Europie, wynosi w tej sumie zaledwie 525 milionów, a więc 9,5%.

Aby otrzymać tę sumę, dodaję do wymienionych już 50 milionów: ulokowanie we Francji listów zastawnych warszawskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (50 mln fr.); ulokowanie obligacji komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego (25 mln fr.) wreszcie 400 mln franków, stanowiących emisję Towarzystwa Kolejowego Śląsk-Gdynia, aczkolwiek w tym ostatnim wypadku chodzi o operację finansową na rzecz spółki francuskiej pracującej w Polsce.

W rezultacie więc zaledwie 525 milionów franków skierowane zostało do Warszawy od 1924 do 1934 r. Jeśliby według tego wskaźnika chciano sądzić o stopniu zainteresowania Francji w szybkości odbudowy gospodarczej, w wyposażeniu przemysłowym i odporności finansowej polskiej sojusznicy — doszłoby się do wniosków raczej smutnych. Tym bardziej że Stany Zjednoczone, nie związane z Polską żadnym traktatem politycznym, uczestniczą we wspomnianej kwocie 5476 milionów franków do wysokości 54%, a więc sześć razy więcej niż Francja.

PRYWATNE KAPITAŁY FRANCUSKIE W POLSCE

Ale, powiecie, nie należy zapominać o prywatnych kapitałach francuskich zaangażowanych w przedsiębiorstwach przemysłowych polskich. Oczywiście. Kapitały te wynoszą 2548 mln franków i stanowią 30% ogółu kapitałów zagranicznych zainwestowanych w Polsce. Nie należy jednak zapominać, że suma ta prawie w całości ulokowana była przed wojną w tej części Polski, która znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Lokaty te były podówczas tylko jednym z objawów współpracy finansowej francusko-rosyjskiej. Wiadome jest, jak się ta współpraca skończyła. Tylko ci przemysłowcy francuscy, którzy zainstalowali się na ziemiach obecnie polskich uniknęli potopu rewolucyjnego. Tym lepiej dla nich, lecz niechże nie występują dziś w roli dobroczyńców Państwa Polskiego. Ich interesy zresztą doskonale są chronione przez ustawodawstwo polskie, są one także chronione przez umowy, które Polska musiała zawrzeć z Francją jeszcze w 1921 r. jako uprzedni warunek podpisania sojuszu politycznego. Umowy te, być może, nie ułatwiały przedsiębiorstwom francuskim przystosowania się do warunków miejscowych, jeśli przedsiębiorstwa te wyobrażały sobie, że mają prawo do wyjątkowego traktowania.

Niektórzy przedstawiciele francuskiego świata gospodarczego nie umieli uszanować warunków obcego kraju, na którego ziemi wypadło im pracować. Wystarczy najmniejszy opór przeciwko ich propozycjom, niedostatecznie uwzględniającym wszystkie interesy w grę wchodzące, aby ci ludzie, wróciwszy do Francji, starali się tam wzniecać kampanię prasową przeciw danemu krajowi i jego ministrom, zaliczonym natychmiast do „zatwardziałych frankofobów”...

Polska, kraj o wielkiej przyszłości, wita chętnie kapitały zagraniczne, które chcą z nią współpracować. Polska rozumie, że kapitały te muszą przynieść zysk ich właścicielom. Polska jednak nie może pozostawić całkowitej wolności ludziom mało rzetelnym, próbującym wprowadzać u nas niemoralne i niezdrowe metody gospodarczego wycisku.

SPRAWA ŻYRARDOWA

To mnie prowadzi do powiedzenia paru słów o sprawie Żyrardowa. Chodzi o wielką fabrykę wytworów włókienniczych, o jedno z najważniejszych przedsięwzięć przemysłowych Polski. Założona wiek temu przez Francuza, Filipa de Girarda, zakupiona później przez niemiecką rodzinę Dietrichów, fabryka uległa zupełnemu zniszczeniu podczas wojny. Rząd odrodzonej Polski, zaskwestrowawszy fabrykę — jako własność obywatela państwa, z którym Polska znajdowała się jurydycznie w stanie wojny — odbudował ją za cenę 2 i pół miliona franków złotych. Natychmiast po uruchomieniu fabryki, pewien finansista francuski, wykupiwszy poważny pakiet akcji Żyrardowa, zażądał zdjęcia sekwestru¹⁰. Rokowania trwały trzy lata. Wreszcie, w 1923 r. fabryka została mu oddana za śmieszne odszkodowanie w sumie 18 800 franków złotych. Trzebu tu przypomnieć, że inflacja osiągała wówczas w Polsce kulminacyjnego punktu.

Gdyby zakłady żyrardowskie były w następstwie administrowane poprawnie, gdyby szanowały ustawy i interesy gospodarcze Polski, władze Rzeczypospolitej nigdy by zapewne nie wznawiały tej sprawy. Ale działo się inaczej. Od 1925 do 1930 r. Żyrardów miał średnio 80 milionów franków obrotu rocznego. Jego bilans jednak albo wykazywał deficyt, albo zaznaczał śmiesznie małe zyski. Nie mogą tu wchodzić w szczegóły tej afery należącej dziś do kroniki sądowej. Jedną tylko cytuję jeszcze cyfrę: przeciętne koszty administracyjne Żyrardowa wynosiły 43% obrotu rocznego! Tak działo na szkodę Skarbu Polskiego i na szkodę mniejszości polskich akcjonariuszów. Nie mogło to trwać dalej. Oczywiście, nikt nie myśli o żadnym prześladowaniu kapitałów francuskich pracujących w Polsce. Chodzi tu po prostu o godność Państwa i o moralność publiczną. Sprawiedliwość jest jedna dla wszystkich. Wymierzona będzie z całą niezależnością.

KOLEJ ŚLĄSK-GDYNIA

Poruszę jeszcze dwa punkty aby skończyć ze sprawą kapitałów francuskich zaangażowanych w Polsce. Jak wiadomo, Państwo Polskie powierzyło budowę portu w Gdyni pewnemu konsorcjum francuskiemu¹¹. Konsorcjum to dokonało rzeczywistego i rzetelnego wysiłku w celu sfinansowania tych prac, trudno jednak mówić w tym wypadku o inwestowaniu kapitałów francuskich. Budowa portu, która będzie ukończona w roku 1935 kosztować będzie Państwo Polskie około 450 mln fr. W chwili ukończenia budowy przeszło 80% sum należnych przedsiębiorcom będzie już przez nich zainkasowana, reszta zaś zostanie spłacona w ciągu kilku lat.

Pierwsza poważna inwestycja francuska skuteczniona od czasu wojny w Polsce dotyczy budowy kolei Śląsk-Gdynia, o której miałem już sposobność wspomnieć wyżej. Inwestycja ta miała wynieść 1100 mln fr. Z sumy tej została wpłacona tylko pierwsza transza¹² w wysokości 400 milionów. Jest rzeczą przykrą, że ta pierwsza próba poważnej współpracy finansowej pols-

¹⁰ Chodzi o francuskiego finansistę Marcellego Boussac. Dokładniej patrz Z. Landau, J. Tomaszewski, *Sprawa Żyrardowska. Przyczynek do dziejów kapitałów obcych w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1983.

¹¹ Chodzi o polsko-francuskie konsorcjum (Schneider and Co; Hersant; Batignolles; Polski Bank Przemysłowy oraz inż. W. Rummel i T. Nosowicz); umowę podpisano 4 VII 1924.

¹² Część (seria) pożyczki puszczona do obiegu.

ko-francuskiej utknęła w impasie. Zamiast linii dwutorowej, zarządzanej przez Towarzystwo koncesjonowane i obsługiwanej przy pomocy własnego taboru, mamy dziś linię jednotorową, eksploatowaną tymczasowo przez Polskie Koleje Państwowe¹⁵.

STOSUNKI HANDLOWE FRANCUSKO-POLSKIE

Staram się, Kochani Koledzy, nie rozwlekać nadmiernie mego listu. Pragnę zarazem zaoszczędzić Wam trudu zagłębiania się w szczegóły techniczne. Z drugiej strony jednak nie należy nic pozostawiać w cieniu. Gdy się bada stosunki francusko-polskie w dziedzinie gospodarczej, należy jeszcze słów kilka poświęcić sprawie obrotów handlowych. W tej dziedzinie sytuacji również jest mało pomyślna.

Konwencja francusko-polska, podpisana 9 grudnia 1924 r., jest ciągle w mocy. Jest ona o wiele korzystniejsza dla Francji jak dla Polski, gdyż była podpisywana w atmosferze konieczności dyplomatycznych. Nowa konwencja, zawarta 24 kwietnia 1929 r., konwencja bardziej zrównoważona, nie została ratyfikowana przez Parlament francuski. Aby ułatwić ratyfikację, Polska poczyniła Francji pewne nowe ustępstwa. Na próżno: ratyfikację odrzucono.

Do roku 1930 włącznie bilans obrotów handlowych francusko-polskich był dla Polski stale ujemny, to znaczy, że wywóz francuski do Polski był znacznie większy niż wywóz Polski do Francji. Nadwyżka na korzyść Francji wynosiła przeciętnie 285 mln fr. rocznie. W 1931 r. bilans handlowy polsko-francuski wykazał tendencję do zrównoważenia się. W tym czasie Francja zastosowała system kontyngentowania importu, system szczególnie niekorzystny dla Polski. Rezultat: w 1932 r. bilans handlowy staje się znów dla Polski ujemny, przy czym nadwyżka na korzyść Francji wynosi 146 milionów franków. W 1932 r. wprawdzie nadwyżka ta wyniosła zaledwie 21 mln fr., gdyż Polska, zmuszona do obrony swego bilansu płatniczego, uważała za konieczne ograniczyć swe zakupy we Francji do 175 mln fr.

FRANCUSKO-POLSKI BILANS PŁATNICZY

Wspomniałem o bilansie płatniczym. Pomiędzy Francją i Polską nadwyżką bilansu handlowego nie jest niczym innym jak najważniejszą pozycją tego bilansu. Jeżeli dodacie do tego procenty i amortyzację kredytów różnego rodzaju udzielonych przez Francję Polsce, obsługę obligacji, przychody od kapitałów francuskich zainwestowanych w Polsce przed wojną itd., jeżeli odejmiecie zaś sumy, które robotnicy pracujący we Francji przekazują do Polski, przekonacie się, że od roku 1924, tj. od chwili stabilizacji pieniądza w Polsce, per saldo Polska przekazywała do Francji przeciętnie około 500 mln fr. rocznie.

Od 1924 do 1934 r. nadwyżki bilansu płatniczego francusko-polskiego osiągnęły w okrągłych cyfrach na korzyść Francji ogólną kwotę około 5 miliardów franków, z czego 2850 mln z tytułu samych nadwyżek bilansu han-

¹⁵ Studia nad budową kolei łączącej Śląsk z Gdynią rozpoczęto w 1925 r. Na podstawie dokumentu koncesyjnego z 29 IV 1931 linię po jej oddaniu do użytku, co stało się 1 III 1933, miało eksploatować Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, ponieważ jednak nie posiadało ono funduszy na zakup taboru tymczasową eksploatację linii objęły PKP. Przekazanie linii w ręce Towarzystwa nastąpiło 31 XII 1937 r. po zrealizowaniu drugiej transzy emisji obligacji przewidzianej na sumę 540 mln fr.fr.

dłowego. Jest to kwota bardzo wysoka jak na Polskę, której dochód społeczny, obliczony na głowę ludności, jest kilkakrotnie niższy niż dochód społeczny Francji.

Rozumiecie więc, Kochani Koledzy, że Polska, która nie posiada wierzytelności zagranicznych, nie może spłacać swych długów inaczej jak wywożąc towary. Jej bilans płatniczy z Francją, jak zresztą i z innymi krajami, z konieczności musi być zrównoważony.

Cel ten może być osiągnięty dwoma klasycznymi sposobami:

1. przez normalny dopływ nowych kapitałów francuskich do Polski;
2. przez wzmoczenie polsko-francuskiego obrotu towarowego.

Pierwszy sposób nastęrcza dziś dużo trudności. Od kilku lat obserwujemy proces przeciwny. Banki francuskie, jak zresztą i pewne banki zagraniczne, wycofuja stopniowo z rynku polskiego kwoty ulokowane w formie kredytów krótkoterminowych.

Nie pozostaje więc nic innego, jak zwiększyć wywóz Polski do Francji.

USUWANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI

Jedyną pozycję bilansu płatniczego francusko-polskiego na korzyść Polski stanowią oszczędności naszych robotników, pracujących we Francji. Do 1931 r. emigracja polska we Francji przekazywała do Polski około 150 mln fr. rocznie. W latach następnych suma ta spadła do 100 milionów, obniżając się nadal w związku z wysiedlaniem naszych robotników. Tu znów dotykam czulego punktu w stosunkach francusko-polskich.

Nazajutrz po Wielkiej Wojnie Francja sama i z naciskiem domagała się od Polski brakujących jej rąk do pracy. W 1929 r. polska ludność robotnicza we Francji, włączając w to rodziny, przekraczała 500 000. W samych tylko kopalniach węgla departamentów Nord i Pas-de-Calais pracowało 75 000 górników polskich. W niektórych kopalniach, jak np. w Ostricourt, Polacy stanowili 75% załogi robotniczej; w Courrières, Aniche i Noeux było ich 50%; w Bruay, Anzin i Marles — 40% w innych 30%. Zarówno pracodawcy, jak i ludność francuska, wśród której żyją nasi rodacy, cenią ich jako robotników szanujących się, zdyscyplinowanych i wstrzemięźliwych. Ani historie o „bandytach polskich” nadmiernie rozdmuchane przez pewien odłam prasy, ani wysiłki komunistów francuskich zmierzające do wciągnięcia robotników polskich w ich szeregi, nie mogły poważnie zaszkodzić reputacji naszych rodaków.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że kryzys gospodarczy narzuca wszystkim krajom twarde i ciężkie decyzje. Nie odmawiamy przeto Francji prawa do zwalczania bezrobocia także przez zwalnianie robotników zagranicznych. Na 1 października 1934 r. pozostawało w kopalniach węgla departamentów Nord i Pas-de-Calais tylko 57 300 górników polskich. Pomiędzy cudzoziemcami wysiedlanymi z Francji udział procentowy Polaków jest bardzo wysoki, aczkolwiek Polacy nie stanowią najliczniejszej grupy obcokrajowej we Francji. Jest w tym wszystkim coś, co nie wydaje się nam słuszne. Jeszcze mniej słuszne są praktyki pewnych towarzystw oraz władz policyjnych: zdarza się czasami, że górnik, ojciec rodziny, po dziesięciu lub dwunastu latach pracy we Francji, bywa zwalniany bez uprzedzenia i w ciągu tygodnia musi opuścić Francję razem z rodziną; nie daje mu się możliwości wywiezienia do Polski jego skromnych ruchomości, sprzedać zaś na miejscu można je tylko prawie za nic.

Kończę na tym różaniec moich stwierdzeń i poprawek historycznych, ekonomicznych i społecznych. Już od kilku lat całokształt tych spraw stwarzał pomiędzy Francją a Polską nienormalną atmosferę, której nie rozpraszały pewne inicjatywy dyplomatyczne.

UKŁADY W LOCARNO I ICH SKUTKI

Muszę Wam przypomnieć, Moi Kochani Koledzy, że już od 1925 r. od czasu rokowań w Locarno, opinia polska miała wrażenie pewnego rozluźnienia sojuszu. Od 1926 r. nie można znaleźć w żadnej oficjalnej deklaracji francuskiej stwierdzenia, pozwalającego ocenić znaczenie, jakie Francja nadaje swemu sojuszowi z Polską. Samo słowo „sojusz” znika z oficjalnego słownika w odniesieniu do Polski. (Zaczął go ponownie używać dopiero nieodżałowany Ludwik Barthou¹⁴).

Polska oczywiście nie była nigdy przeciwna polityce odprężenia francusko-niemieckiego — wręcz odwrotnie! — uważała jednak, że odprężenie to powinno ustalać i umacniać pokój na zachodzie i na wschodzie. W rzeczywistości jednak, w Locarno, uświęcona została różnica na niekorzyść Polski pomiędzy granicami zachodnimi i wschodnimi. Miało to ten skutek, że światowa opinia publiczna mogła przypuszczać, że są granice definitywnie ustalone i że są inne, które tej stałości nie mają. Wszak to dopiero nazajutrz po układach w Locarno rozwinęła się niemiecka propagand rewizjonistyczna skierowana przeciw Polsce. I wtenczas właśnie mogła opinia publiczna w Polsce zauważyć szereg oficjalnych deklaracji francuskich, uprzedzających nas, że „Francja nie będzie prowadziła wojny o korytarz...”.

Tendencje zmierzające do uważania Polski za element bierny w polityce francuskiej występowały coraz wyraźniej. Można było odnieść wrażenie, że Francja liczyła na to, że Polska pójdzie za nią, unikała jednak rzeczywistego z nią porozumienia. Wszystko odbywało się tak, jak gdyby Paryż uważał sojusz za niezbędny dla Polski, lecz za warunkowy dla Francji.

W tym, zdaniem moim, należy się dopatrywać głównej przyczyny wszystkich trudności powstałych między Francją i Polską, trudności, które doprowadziły ostatecznie do sytuacji absolutnie anormalnej między dwoma zaprzyjaźnionymi narodami. W ciągu ubiegłych ośmiu lat Polska czyniła stałe wysiłki, aby utrzymać serdeczne i pełne zaufania stosunki sojusznicze z Francją w stanie nie naruszonym. A toli dyskrekcja dyplomacji polskiej — która nie chciała ujawniać, przynajmniej na zewnątrz, rozbieżności rzeczywiste między nami a Francją istniejących, wzmacniała tylko tendencje zmierzające ku lekceważeniu polskiego punktu widzenia.

Dam tego przykład: polityka zbliżenia francusko-niemieckiego znalazła najjasniejszy wyraz w przedterminowej ewakuacji Nadrenii. Polska, rzecz jasna, bynajmniej nie myślała o zasadniczym sprzeciwianiu się tej ewakuacji. Ale wszy-

¹⁴ Jean Louis Barthou (1862-1934) polityk francuski, wielokrotny minister; zwolennik współpracy z ZSRR i systemów zbiorowego bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej; zginął w zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra I w Marsylii

stkie jej wysiłki zmierzające do wykazania Rządowi francuskiemu, że przedterminowa ewakuacja powinna jednocześnie doprowadzić do lepszego zagwarantowania bezpieczeństwa Polski spełży na niczym¹⁵.

Francja szukała porozumienia z państwami, które były uważane przed wojną za „wielkie mocarstwa” i mały tylko czyniła wysiłek, aby utrzymać pełen zaufania kontakt z Polską. Drugi przykład: większość projektów francuskich, przedkładanych Konferencji Roźbrojeniowej w Genewie, opracowano bez najmniejszego porozumienia z Polską. Postąpiono identycznie, gdy Francja przyjęła deklarację z 11 grudnia 1932 r. w sprawie tzw. „równości praw”. Wszystkie te sprawy dotyczyły jednak zagadnień o pierwszorzędym znaczeniu dla Polski.

Przyszedł następnie słynny „pakt czterech”¹⁶. Zachwiał on poważnie podstawami ścisłej współpracy francusko-polskiej. Jego pierwszy projekt mógł być uważany niemal za zerwanie sojuszu. Następnie, wobec energicznego sprzeciwu zarówno Polski, jak i niektórych państw zainteresowanych, oraz opinii francuskiej, tekst paktu został zmieniony, sama zasada jednak dyrektoriatu pewnych mocarstw została utrzymana.

Debaty parlamentarne, które odbyły się w Paryżu na temat „paktu czterech” mogły tylko potwierdzić obawy polskie. Francja niewątpliwie pragnęła zachować przyjaźń swych sojuszników, uważała jednak zarazem, że nie jest już potrzebna polityka sojuszków. Przedkładała nad nią politykę paktów generalnych. Minister spraw zagranicznych¹⁷ Francji oświadczył w Izbie dnia 4 maja 1933 r.: „Jest naszą tradycją bronić istnienia i praw małych narodów: nie ma Francja zamiaru rozpraszać tego ęrszaku ufnego i przyjaznego, który od lat znajduje w Genewie, zachowuje jednak prawo szukania nowych przyjaźni...”.

Następnie, w kilka miesięcy później, 14 listopada 1933 r. Minister spraw zagranicznych francuski, jak również Prezes Rady Ministrów¹⁸, oświadczyli obaj w Izbie Deputowanych, że „polityka sojuszków” doprowadziłaby do wojny i że należy tylko iść po linii współpracy zwanej „międzynarodową”, której wyrazem był, ich zdaniem, między innymi „pakt czterech”.

Polska przyglądała się ze smutkiem temu stałemu rozluźnieniu sojuszu francusko-polskiego. Od czasu do czasu wydawała dyskretny okrzyk ostrzegawczy, nie znalazła jednak posłuchu.

¹⁵ Podpisany latem 1929 r. protokół o przedterminowym zakończeniu okupacji Nadrenii przez wojska francuskie wywołał zaniepokojenie nie tylko w Polsce, ale i we Francji. Patrz *Polska-Francja, dziesięć wieków związków politycznych, kulturowych i gospodarczych*, Warszawa 1983, s. 391.

¹⁶ Pakt porozumienia i współpracy przedstawiony 17 V 1933 przez B. Mussoliniego rządowi brytyjskiemu, a podpisany 15 VII 1935 w Rzymie przez Włochy, Niemcy, Francję i W. Brytanię przewidywał rewizję traktatów w ramach Ligi Narodów. Wobec negatywnego stosunku do Paktu Małej Ententy i Polski (oświadczenia z 4 III i 18 IV 1934) nie został on ratyfikowany przez Francję i nie wszedł w życie.

¹⁷ Joseph Paul Boncour.

¹⁸ Edouard Daladier.

POLSKA I ZWIĄZEK SOWIECKI

Zgodnie z zasadami, jakie wyłożyłem powyżej, Polska zarówno w swym własnym interesie, jak i w ogólnym interesie pokoju, zmuszona była dalej prowadzić politykę normalizacji swych stosunków z głównymi sąsiadami: z Rosją Sowiecką i z Niemcami narodowo-socjalistycznymi.

Podjmując rokowania zawieszane od 1926 r. Polska podpisała 25 lipca 1932 r. pakt o nieagresji ze swym wschodnim sąsiadem. We Francji ten tak pożyteczny układ został przyjęty bardzo rozmaicie. Niektórzy, na przykład, snuli jak najczarniejsze przypuszczenia co do przyszłych stosunków polsko-rumuńskich, aczkolwiek specjalny artykuł paktu polsko-sowieckiego zabezpieczał „zobowiązania międzynarodowe, wynikające z konwencji zawartych przez każdą ze stron”. Jest poza tym rzeczą ogólnie znaną, że jeśli Rumunia nie podpisała ze swej strony w 1932 r. paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim — to stało się to jedynie dzięki presji pewnych kół francuskich w Bukareszcie, presji mającej na celu odwiedzenie Rumunii od tego zamiaru. Polska jednak nie przestała szczerze pracować nad odprężeniem stosunków sowiecko-rumuńskich. I wreszcie 3 lipca 1933 r. w Londynie dane jej było podpisać — łącznie ze Związkiem Sowieckim, z Rumunią i z państwami bałtyckimi — konwencję bardzo dokładnie określającą napastników.

Wreszcie, dnia 5 maja 1934 r., zgodnie ze specjalnym protokołem podpisanym w Moskwie, polsko-sowiecki pakt o nieagresji został przedłużony do 31 grudnia 1945 r. Nowa atmosfera została stworzona w stosunkach między Warszawą a Moskwą.

POLSKA I NIEMCY

W październiku 1933 r. Rząd warszawski uznał, że nadszedł czas do podjęcia akcji dyplomatycznej w celu poważnego wyjaśnienia stosunków niemiecko-polskich. Jak wiecie, dnia 26 stycznia 1934 r. podpisana została w Berlinie „Deklaracja polsko-niemiecka o nieuciekaniu się do przemocy”. Dokument postanawia w sposób najzupełniej wyraźny, że przyjęte przez każdą ze stron „zobowiązania międzynarodowe nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją”. To ważne zastrzeżenie nie tylko pozostawia w stanie nie naruszonym sojusze francusko-polski i polsko-rumuński, lecz zapewnia jeszcze Polsce całkowitą swobodę działania jako członkowi Ligi Narodów.

Pisano we Francji, że Polska, zawierając ów układ z Niemcami, nie tylko podsyca pewne nadzieje niemieckie, ale jeszcze bez przykrości zdaje się przewidywać możliwość polsko-niemieckiej współpracy skierowanej przeciw stronom trzecim. Pewne oświadczenia osobistości należących do niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej zdają się potwierdzać istnienie niemieckich nadziei nie dających się pogodzić z interesami państw trzecich. Ale ponieważ pewne fantazyjne plany roją się w niektórych mózgach niemieckich — zresztą plany nie będące wyrazem urzędowej polityki Rzeszy — przypuszczenie, że Polska mogłaby uznać za swój jeden z tych projektów, jest doprawdy zbyt naiwne!

Wysiłki zmierzające do znormalizowania stosunków niemiecko-polskich na zasadach zupełnej równości są zupełnie zrozumiałe i korzystne dla sprawy pokoju. Jest to co najmniej dziw-

ne, że ta jasna i szczerą polityka mogła wywołać tyle niezadowolonia i podejrzeń we Francji. Nie twierdzą, że sytuacja polityczna w Europie jest pod każdym względem pomyślna, że pokój jest całkowicie zapewniony i że nic nie maći wzajemnego zaufania; Polska jednak na pewno przyczyniła się do umocnienia pokoju i do zwiększenia zaufania.

Pozbawiła na pewno Francję poważnych powodów do trosk. Doprowadzając do odprężenia stosunków z Niemcami, Polska zastosowała się tylko do zaleceń, które tak często słyszała z Paryża. Była gotowa do podpisania układu o nieagresji z każdym rządem niemieckim; żaden jednak kanclerz Republiki Weimarskiej nie wykazywał w tym kierunku skłonności. Gdy przywódca Trzeciej Rzeszy oświadczył gotowość podjęcia prac w kierunku odprężenia polsko-niemieckiego byłoby poważnym błędem ze strony Rządu warszawskiego, gdyby pozostał bierny i wrogo usposobiony.

NIEZROZUMIAŁE REAKCJE WE FRANCJI

Ponieważ polityka polska wobec Związku Sowieckiego i Rzeszy Niemieckiej nie zagrażała w niczym interesom francuskim, mogli Polacy się spodziewać, że ich realne osiągnięcia spotkają się z zadowoleniem ze strony opinii francuskiej i że przyczynią się do wzmocnienia więzów przyjaźni i sojuszu, łączących oba kraje. Z powodów trudnych do zrozumienia reakcja opinii francuskiej była zupełnie inna. Zaatakowano Polskę gwałtownie, przypisując jej zamiary, które nigdy nie zrodziły się w umysłach jej kierowników, interpretując każde ich słowo i każdy czyn w sensie nieprzychylnym dla sojuszu.

W jaki, na przykład, sposób stanowisko zajęte przez Polskę na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie mniejszości mogło szkodzić interesom francuskim¹⁰? Sama dyskusja genewska na ten temat jest dowodem, że obecny system ochrony mniejszości, system krzywdzący i niesprawiedliwy, musi być radykalnie zrewidowany. A jednak, pod pretekstem obrony zasady nienaruszalności traktatów, zasady, której Polska wcale nie atakowała, albowiem jej przedstawiciel formalnie zagwarantował mniejszościom utrzymanie równości jurystycznej i politycznej — przeprowadzono przeciw Polsce szczególnie agresywną kampanię prasową. Nie wzięto pod uwagę, że w danym wypadku chodzi nie o wypowiedzenie przez Polskę traktatu, ale o zawieszenie jednej z jego nie dających się nadal stosować klauzul — częsty sposób postępowania w życiu międzynarodowym, czego dowodem jednostronna decyzja Parlamentu francuskiego zawieszająca spłatę długu wojennego wobec Stanów Zjednoczonych.

Mimoходом tylko zaznaczam mało uprzejme, a czasami zupełnie niedopuszczalne stanowisko pewnych organów prasy francuskiej wobec naszych najwybitniejszych mężów stanu.

¹⁰ 13 września 1934 r. z trybuny Ligi Narodów J. Beck podniósł kwestię mniejszości narodowych opowiadając się za zastąpieniem systemu traktatów stworzonych na konferencji pokojowej w Paryżu przez konwencję powszechną. Polski minister stwierdził, iż „do czasu wprowadzenia w życie powszechnego i jednolitego systemu rząd mój czuje się zmuszony do odmawiania od dziś wszelkiej współpracy z organizacjami międzynarodowymi w zakresie kontroli stosowania przez Polskę obowiązującego systemu”, patrz J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931—1937*, Warszawa 1938, s. 128—131.

Nie zastanawiano się nad skutkami, jakie te niesłuszne opinie i te kampanie prasowe mogły wywołać w Polsce: wszak można było sobie zadać pytanie, czy ci, których irytuje normalizacja stosunków zewnętrznych Polski, nie są właściwie zwolennikami utrzymania nienormalnego stanu rzeczy, istniejącego przed rokiem 1932 ...

W takiej niezdrowej atmosferze narodziła się nowa inicjatywa dyplomatyczna zwana „paktem północno-wschodnim”, lub „wschodniom Locarnem²⁸”. Ponieważ chodziło o teren, na którym interesy Polski były najbardziej bezpośrednio i najbardziej żywotne, wydawałoby się rzeczą naturalną, że przed wysunięciem konkretnych propozycji, dążących do ustabilizowania w pewien sposób stosunków na wschodzie Europy, Francja upewni się w tej sprawie co do całkowitej zgody sprzymierzonej Polski. Otóż negocjacje w sprawie wschodniego „Locarna” zostały podjęte w całkiem odmienny sposób.

Nie chcąc urazić rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, dążąc do uniknięcia wszelkiego rozgłosu Rząd Polski nie odpowiedział natychmiastowym „nie”, było jednak rzeczą jasną, że cała opinia polska przyjęła projekt „wschodniego Locarna” z największą nieufnością. To stanowisko Polski spowodowało ostatnio bardzo krzywdzące interpretacje w znacznej części prasy francuskiej.

Moi Kochani Koledzy! Wszystko, co Wam powiedziałem, wydaje mi się najzupełniej dostateczne, aby Wam wyjaśnić powody zaniepokojenia i rozgoryczenia opinii publicznej polskiej w związku z wiadomościami dochodzącymi z kraju, który wciąż uważamy za naszego pierwszego i najdroższego sojusznika. Niewątpliwie ci, co są dobrze poinformowani zdają sobie sprawę, że pomiędzy Francją i Polską nie ma nic poza serią niewybaczalnych nieporozumień, tylko nieporozumień.

Opinia publiczna Polski niepokoi się jednak i dziwi, że tak mało głosów wyowiada się we Francji za rozproszeniem tej niezdrowej atmosfery, w której z trudem oddycha i targa się przyjaźń naszych dwu narodów i sojusz naszych dwu państw.

My więc, byli Kombatanci polscy, towarzysze broni byłych Kombatantów francuskich, chcemy być tym głosem serca i rozsądku. Aczkolwiek Polska nie poczuwa się do odpowiedzialności za obecne rozluźnienie więzów pomiędzy naszymi krajami — pierwsi dajemy inicjatywę wymiany zdań, która wydaje się niezbędną. Wypowiedzieliśmy wszystkie nasze skargi i mamy nadzieję, Kochani francuscy Koledzy, że i Wy wyłuszczycie nam Wasze.

Jesteśmy przekonani, że w tym świetlistym snopie prawdy rozproszą się złowieszcze nieporozumienia i że obronimy ogromny skarb wzajemnego szacunku, szczerzej przyjaźni i normalnie funkcjonującego sojuszu, tego sojuszu, który jest dla obu krajów najskuteczniejszą z gwarancji bezpieczeństwa i pokoju!

²⁸ Pakt Wschodni — nazwa projektowanych w 1934 r. z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Francji, J. L. Barthou umów mających zabezpieczyć terytorialne *status quo* w Europie Wschodniej; Pakt nie doszedł do skutku z powodu odmowy udziału w nim Niemiec; Polska była nieprzychylnie nastawiona do idei Paktu.

Nic nieodwołalnego nie zaszło między naszymi dwiema Ojczyznami!

Z głębi naszych serc, w tym dniu uroczystym i pełnym chwały 11 listopada, wołamy do Was, Koledzy: zawsze możecie liczyć na Polskę!

Lecz czyż nie jest prawdą, że im silniejsza Polska — tym łatwiejsza polityka francuska w Europie, gdyż niemożliwością jest przewidzieć taką sytuację, która by powaśniła nasze dwa narody.

Warunki geograficzne, historyczne i polityczne, które doprowadziły do zawarcia sojuszu francusko-polskiego trwają niezmienione. Natomiast czasy, w których na Polskę patrzeć można było jak na satelitę, czasy te minęły bezpowrotnie. Polska nie chce i nie będzie klientem. Ale wszyscy Polacy pragną utrzymania sojuszu!

Pracujmy więc razem, Kombatanci Francji i Polski, nad zaprzestaniem zbędnych, a czasem wstrętnych polemik mających zawsze za podkład albo osobiste przypuszczenie, albo oceny, wynikające z niedostatecznej znajomości rzeczy.

Starajmy się zorganizować wielki ruch opinii publicznej, który zmiotłby wszystkie intrygi i przyczynił się do stworzenia między Francją i Polską nowego ducha i nadał ich sojuszowi nowy ton.

W tym niezbędnym dziele możecie liczyć, Kochani francuscy Koledzy, na całkowite współdziałanie i współpracę bez zastrzeżeń ze strony Waszych polskich towarzyszy broni.

Generał Roman Górecki
Prezes Federacji Polskich Związków
Obrońców Ojczyzny

AAN FPZOO-210, k. 1-32, oryginał, maszynopis.